(zbiory IPN)

WITOLD BORUCKI (1924–1949)

Żołnierz Obwodu Maków Mazowiecki Armii Krajowej, komendant XVI Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Kazimierz Krajewski
Tomasz Łabuszewski

Witold Borucki
„Dąb", „Babinicz"

Witold Borucki urodził się 3 listopada 1924 r. w wiosce Rawy, pow. Maków Mazowiecki, w wielodzietnej rodzinie rolników Aleksandra i Petroneli z Wiszowatych. Miał dwóch braci (Czesława i Andrzeja) oraz trzy siostry (Annę, Zdzisławę i Irenę). Okazał się zdolnym młodzieńcem i gdy ukończył szkołę powszechną, rodzice zdecydowali się posłać go do Gimnazjum Ojców Salezjanów w Jaciążku. Uzyskał tam niepełne wykształcenie średnie, bowiem naukę przerwała mu wojna. Okres okupacji niemieckiej w większości przebył w rodzinnych Rawach, pomagając rodzicom w gospodarstwie. Wstąpił wówczas w szeregi Armii Krajowej – należał do konspiracyjnej placówki terenowej Sypniewo w Obwodzie AK Maków Mazowiecki.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej, wejściu na północne Mazowsze wojsk sowieckich i zainstalowaniu tam władz komunistycznych nadal mieszkał w Rawach. Został wówczas zmobilizowany do ludowego wojska i skierowany do Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej w Modlinie. Można przypuszczać, że zdecydował się na służbę w tej formacji, wychodząc z założenia, że „najciemniej jest pod latarnią". Obawiał się, że przebywając w miejscu zamieszkania, zostanie jako akowiec aresztowany. Jednak w ludowym WP nie pozostał długo. Zetknięcie się z realiami systemu komunistycznego, takimi jak wszechobecność decydujących o wszystkim Sowietów, donosicielstwo, stosunek do polskiej tradycji i religii – musiało być dla młodego, ideowego człowieka prawdziwym szokiem. Już 1 lipca 1945 r. porzucił berlingowskie szeregi. Z dokumentacji Prokuratury Wojskowej Okręgu Warszawskiego wynika, że podczas służby w wojsku uzyskał stopień podchorążego, który nie został jednak uznany podczas późniejszej służby w szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Borucki powrócił w rodzinne strony

i ukrywał się, korzystając z kontaktów u znajomych. Był już w tym czasie poszukiwany listami gończymi jako dezerter.

W drugiej połowie 1945 r., w bliżej nieznanych okolicznościach, dołączył do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez por. Mieczysława Przybytniewskiego „Mieczysława" (podporządkowanego NZW), a następnie por. Mariana Kraśniewskiego „Burzę". Przybrał wówczas pseudonim „Dąb", którym posługiwał się przez najbliższe trzy lata. Zapewne był to jego pseudonim jeszcze z okresu akowskiego. Można sądzić, że w nawiązaniu kontaktu z oddziałem „Mieczysława" pomogli mu koledzy z AK, którzy wobec rozpadu makowskich struktur tej organizacji kontynuowali działalność niepodległościową w szeregach – jak wówczas mawiano – „narodówki". Oddział, do którego wstąpił, podlegał Komendzie Powiatu NZW Ostrołęka krypt. „Orawa" wchodzącej w skład Okręgu Białystok NZW. W połowie 1946 r. struktura ta wraz ze swym oddziałem bojowym przeszła pod rozkazy dowódcy XVI Okręgu NZW krypt. „Mazowsze", kpt. Zbigniewa Kuleszy „Młota".

Podczas służby pod rozkazami „Mieczysława" i „Burzy" Witold Borucki wyróżnił się odwagą i inicjatywą. Dostał dowództwo drużyny (można dodać, że drużynami dowodzili też Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój" i Bolesław Częścik „Orlik"; wszyscy trzej zaliczali się do najlepszych żołnierzy oddziału). Uczestniczył w wielu akcjach wykonanych przez partyzantów NZW, zdobywając olbrzymie doświadczenie bojowe.

Oddział rozbroił szereg posterunków Milicji Obywatelskiej, m.in. w Goworowie (styczeń 1946 r.), Krasnosielcu (13 lutego – zlikwidowano wówczas także placówkę UB), Szelkowie (15 lutego 1946 r. i ponownie 28 czerwca 1946 r., ta ostatnia akcja nie w pełni się powiodła), Różanie (17 lutego 1946 r.), Baranowie (26 lutego i ponownie na przełomie 1–2 czerwca 1946 r.). Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem było wkroczenie do Makowa Mazowieckiego 14 lutego 1946 r. i rozbicie Powiatowej Komendy MO; zdobyto wówczas: 8 rkm, 15 PPSz, około 60 kb i kbk, 25 pistoletów, zapasy amunicji, dokumenty, umundurowanie i zaopatrzenie (w sumie było to aż 20 wozów).

Kilkakrotnie zatrzymywano pociągi i rozbrajano jadących nimi żołnierzy oraz funkcjonariuszy służb komunistycznych. Akcje tego rodzaju były odwetem za brutalny stosunek berlingowców wobec ludności podróżującej koleją (bicie, wymuszanie haraczy itp.). Na przykład z 7 na 8 marca 1946 r. wspólnie z oddziałem WiN „Leszka" zatrzymano na stacji Gucin pociąg w celu kontroli pasażerów, rozbrojono wówczas siedmiu żołnierzy i oficerów ludowego WP, którym zabrano broń. 14 maja 1946 r. podobną akcję wykonano na

stacji Zabiele Wielkie, gdzie opanowano stację i zatrzymano trzy nadjeżdżające kolejno pociągi: towarowy oraz dwa osobowe relacji Białystok–Olsztyn i Olsztyn–Białystok. Rozbrojono i rozmundurowano żołnierzy ludowego WP, w tym kilku oficerów. Z kolei 22 maja 1946 r. na stacji Grucele zaatakowano pociąg konwojowany przez 70 żołnierzy KBW. Po krótkiej walce partyzanci opanowali pociąg, rozbrajając konwój, któremu zabrano część broni: 3 rkm, 18 PPSz i 3 kbk. Rozbrojono także milicyjny konwój z Białegostoku, zdobywając 7 PPSz.

Oddział, w którym służył Witold Borucki, stoczył też kilka walk z grupami operacyjnymi UB, KBW i MO. W tym przypadku najpoważniejsza była zasadzka wykonana 23 maja 1946 r., w której rozbito grupę operacyjną PUBP w Ostrołęce jadącą na aresztowania w terenie (w sile 35 funkcjonariuszy UB i żołnierzy KBW oraz ludowego WP). Spalono samochód, a grupa operacyjna uciekła, tracąc dwóch ludzi, trzech zostało rannych, oraz porzucając broń – 3 rkm, 2 PPSz, 1 PPS, 3 karabiny i 1 pistolet.

Oddział wykonywał też pomniejsze akcje, takie jak napominanie i karanie chłostą członków PPR (Rembisze, Goworowo, Czerwin), karcenie nauczycieli jawnie wspierających reżim komunistyczny (Olszyny i Bandysie w gm. Czarnia), likwidowanie donosicieli i konfidentów UB.

Po podporządkowaniu w połowie 1946 r. struktur dowodzonych przez por. „Mieczysława" kpt. Zygmuntowi Kuleszy „Młotowi", który tworzył nowy XVI Okręg NZW obejmujący powiaty Ostrołęka, Przasnysz, Maków Mazowiecki, Ciechanów i północno-wschodnią część b. Prus Wschodnich, oddział dowodzony wówczas przez „Burzę" został dość szybko rozformowany. Jego żołnierzy przydzielono do patroli PAS NZW Okręgu lub skierowano do konspiracji. Także Witold Borucki „Dąb" pozostał „w lesie", dowodząc niedużą grupą partyzancką na terenie powiatu makowskiego. Funkcję komendanta powiatu NZW Maków Mazowiecki krypt. „Marymont" sprawował wówczas por. Marian Kraśniewski „Burza", występujący wtedy pod pseudonimem „Marek". Na jego rozkaz „Dąb" wykonał kilka akcji, m.in. nocą z 8 na 9 listopada 1946 r. przeprowadził wypad na osadę Goworowo, rekwirując potrzebne partyzantom zaopatrzenie i rozbrajając milicyjny patrol. W akcji tej brało udział zaledwie siedmiu partyzantów, w raporcie PUBP przesadnie oceniono jednak ich liczbę na pięćdziesięciu.

Witold Borucki odgrywał coraz większą rolę w funkcjonowaniu makowskiej organizacji NZW i wydaje się, że pod koniec 1946 r. przejął Komendę Powiatu „Marymont" po „Burzy". Trzeba też wspomnieć, że zdecydowanie oparł

Witold Borucki „Dąb", „Babinicz", komendant XVI Okręgu NZW w okresie lipiec 1948 – sierpień 1949 r. (zbiory IPN)

Anna Płaszczyńska, żona Witolda Boruckiego (zbiory IPN)

się proklamowanej przez lokalne władze komunistyczne z Ostrołęki tzw. dzikiej amnestii, która miała dość szeroki zasięg i doprowadziła ro rozpadu kilku kompanii terenowych NZW. W wyniku wspomnianej amnestii ujawniło się około pół tysiąca konspiratorów spod znaku NZW, zdających się w ciemno na łaskę i niełaskę komunistów. Każdy z ujawniających się wówczas musiał podpisać zobowiązanie do współpracy z władzami bezpieczeństwa.

Witold Borucki „Dąb" nie ujawnił się także podczas tzw. amnestii ogłoszonej przez komunistów w lutym 1947 r., bezpośrednio po sfałszowanych wyborach do Sejmu. Był zdecydowanym zwolennikiem kontynuowania walki z dyktaturą komunistyczną. Uczestniczył w pamiętnej odprawie 20 maja 1947 r. we wsi Olszyny, podczas której grupa kadry podoficerskiej Okręgu „Mazowsze" podjęła decyzję o kontynuowaniu działalności organizacyjnej i wybrała nowego komendanta okręgu – chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa". W ramach zreorganizowanego XVI Okręgu NZW występującego pod kryptonimem „Orzeł", na mocy rozkazu „Lasa" nr 2/47, pełnił od 20 lipca 1947 r. funkcję komendanta Powiatu „Mściciel", obejmującego większą część pow. Maków Mazowiecki oraz część pow. Przasnysz. „Las",

powierzając „Dębowi" nową funkcję, wiążącą się z dużą odpowiedzialnością – pisał we wspomnianym rozkazie m.in.: „Utworzy Kol[ega] oddział jako Sztab Powiatu „Mściciel", ludzie mają być odpowiedzialni, z czystym sumieniem, tak aby Kol[ega] spełnił zadania […]".

W okresie tym zaszły też poważne zmiany w jego sytuacji osobistej. Mianowicie wziął ślub z Anną Płaszczyńską, pochodzącą z Rzekunia nauczycielką pracującą w miejscowości Stara Stępna w pow. Ostrołęka. Poznał ją jeszcze w 1946 r., gdy wraz z oddziałem kilkakrotnie przechodził przez tę miejscowość. Początkowo zaplanowano, że ślub będzie w rodzinnej parafii panny młodej w Rzekuniu, jednak gdy ktoś doniósł o tym do PUBP w Ostrołęce, funkcjonariusze postanowili urządzić tam zasadzkę. Szybko zmieniono plany i ślub odbył się 10 czerwca 1947 r. w Nowej Wsi. Żołnierze NZW obstawili w tym dniu wszystkie drogi wiodące do tej miejscowości. Młodzi małżonkowie nie mogli pozostać razem. Żonie „Dęba" załatwiono fałszywe dokumenty na nazwisko Józefa Nadwodna (on sam także posługiwał się przybranym nazwiskiem Nadwodny). Początkowo ukrywała się na terenie gminy Baranowo, później, gdy była już w ciąży, wyjechała do siostry mieszkającej w Szczytnie. Tam po kilku dniach, 17 grudnia 1947 r., została aresztowana przez funkcjonariuszy UB.

Witold Borucki, jako całkowicie „spalony" i tropiony przez agenturę UB, kierował pracą sieci organizacyjnej podlegającej Komendzie Powiatu „Mściciel" ze wspomnianego już oddziału sztabowego, którym osobiście dowodził. Funkcję jego zastępcy sprawował Mieczysław Białczak „Zawisza". Oddział liczył przeciętnie kilkunastu – do 20 żołnierzy. Ponieważ komendant „Las" zalecił, by stan oddziału nie przekraczał 10 ludzi, „Dąb" podzielił go na trzy patrole dowodzone przez Czesława Rudzińskiego „Michała" (poległ w walce z UB 26 listopada 1947 r.), Stanisława Suchołbiaka

St. sierż. Stanisław Suchołbiak „Szary", komendant Powiatu „Błękit" w XVI Okręgu NZW, zamordowany przez agentów UB 19 sierpnia 1949 r. (zbiory IPN)

„Szarego" (poległ 19 sierpnia 1949 r. zamordowany przez agentów UB) i Witolda Sieczkowskiego „Białego". Po śmierci „Michała" dowództwo jednego z patroli powierzono Eugeniuszowi Lipińskiemu „Mrówce". W kwietniu 1948 r. Borucki zreorganizował oddział KP „Mściciel", powołując grupę wypadową pod dowództwem swego zastępcy „Zawiszy", a pozostałych żołnierzy dzieląc na dwie drużyny pod komendą „Białego" i „Mrówki". Całość sił oddziału spotykała się na okresowo zarządzanych koncentracjach.

Spośród terenowych i partyzanckich dowódców Okręgu „Orzeł" Witold Borucki wybitnie wyróżniał się dynamiką działania i zdolnościami organizacyjnymi. Podlegający mu oddział w okresie od 7 lipca 1947 r. do 18 czerwca 1948 r. zlikwidował 15 konfidentów UBP, rozbił posterunki MO w Młynarzach (27 sierpnia 1947 r.), Sypniewie (30 sierpnia 1947 r.), Jednorożcu (23 października 1947 r.) i dwukrotnie w Krzynowłodze Małej (10 grudnia 1947 r. i 20 kwietnia 1948 r.), opanował osadę Baranowo (9 października 1947 r.), przeprowadzając działania dywersyjne, zatrzymał pociąg na stacji Zabiele, rozbrajając wojskowych (4 czerwca 1947 r.), stoczył walki z KBW, UBP i MO pod Zabielami (lipiec 1947 r.), Ochenkami (25 lipca 1947 r.), Gierwatami (10 sierpnia 1947 r.), Kopaczyskami (20 sierpnia 1947 r.), Bielą (31 sierpnia 1947 r.), Pieczyskami (24 października 1947 r.), Amelinem (18 grudnia 1947 r.), Płoniawami (16 kwietnia 1948 r.), zlikwidował kilku funkcjonariuszy UBP, w tym 10 kwietnia 1948 r. por. Henryka Kozłowskiego organizującego pracę agentury na terenie pow. Maków Mazowiecki i Władysława Cychowskiego – szefa wywiadu UB na gminę Sypniewo, kilkakrotnie urządzał zasadzki na drogach Maków–Przasnysz i Baranowo–Przasnysz, przy czym raz w taką zasadzkę wpadł samochód z UB. W lipcu 1947 r. wykonał też, dla celów szkoleniowych, dwie akcje dywersyjne na linie kolejowe (w jednej z nich wysadzono most pod Grabowem). Komenda Okręgu „Orzeł" miała świadomość, że komuniści, chcąc złamać opór ludności, mogą posunąć się nawet do jej wysiedlenia, dlatego chciała być przygotowana do przeprowadzenia operacji mającej na celu sparaliżowanie komunikacji, by zapobiec wywózkom (pamiętajmy, że działo się to w okresie, gdy w Małopolsce trwały wysiedlenia ludności ukraińskiej).

Patrole „Dęba" zwalczały też przestępczość pospolitą, tropiąc złodziei i bandytów rabujących ludność i wymierzając im stosowne kary.

Oprócz działań z zakresu samoobrony, Witold Borucki jako komendant Powiatu „Mściciel" prowadził także intensywną pracę organizacyjną. Można oceniać, że sieć terenowa w jego powiecie była jak na warunki lat 1947–1948

stosunkowo liczna. Zachowały się częściowo wykazy pseudonimów członków organizacji z poszczególnych placówek, liczące m.in.: „K 2" (Karniewo) – 56 ludzi, „S 1" (Sypniewo) – 28 ludzi, „K 3" (Krasnosielc) – 16 ludzi, „P 4" (Płoniawy) – 39 ludzi, „Cz 6" – 4 ludzi, „M 5" – 2 ludzi. Sądząc po numerach wydanych legitymacji organizacyjnych, sieć terenowa KP „Mściciel" mogła liczyć blisko 300 członków. „Dąb" zorganizował też administrację cywilną, która miała zaistnieć w momencie spodziewanego upadku reżimu komunistycznego. Wyznaczył jako starostę powiatu Maków Mazowiecki Mariana Góreckiego „Marka", który na jego rozkaz zorganizował obsadę starostwa. W podobny sposób zorganizowano obsadę urzędów gminnych i posterunków policji. Organizacyjne wtyczki zostały wprowadzone do różnych instytucji państwowych, m.in. na pocztę, gdzie spełniały zadania wywiadowcze. Na rozkaz „Dęba" przygotowano też wykazy członków PPR i szkodliwych aktywistów reżimowych w poszczególnych gminach. Można zaryzykować tezę, że Powiat „Mściciel" pod względem organizacyjnym stanowił pewien wzór, standardom którego trudno było dorównać pozostałym strukturom powiatowym XVI Okręgu NZW „Orzeł".

Zachował się nader charakterystyczny rozkaz „Dęba" z 22 listopada 1947 r., mówiący o stosunku do poszczególnych kategorii przeciwników z grona sił reżimowych:

„[…]

1. Wszystkich sekretarzy stronnictw komunistycznych karać wyrokiem śmierci.
2. Szpicli również stawiać pod ścianę i w łeb.
3. Sympatyków [komunizmu] i roznosicieli niepotrzebnych rozmów na podstawie pewnych danych karać cieleśnie lub materialnie. Zaznaczam, rekwizycję wykonywać tylko nadające się na potrzeby oddziału.
4. Zachowanie się co do Milicji:

Na podstawie złego obchodzenia się w społeczeństwie [!] karać wyrokiem śmierci, innych mniej szkodliwych rozbrajać i usuwać z pracy.

5. Względem wojska zachowywać się przyjaźnie.
6. Co do UB i KBW stoimy na stopie wojennej, więc rozkazuję każdego z nich karać kulą w łeb […]."

W praktyce nie stosowano zaleceń z punktów 1 i 2. Bardzo często sekretarze komórek PPR byli puszczani wolno po wymierzeniu lżejszej kary (np. baty lub rekwizycja). Likwidowano tylko tych wyjątkowo szkodliwych i znienawidzonych przez ludność. W stosunku do zdemaskowanych

agentów postępowano bardzo elastycznie. Zachowały się liczne protokoły, w których z różnych uzasadnionych powodów (mała szkodliwość donosów, obietnica poprawy, nieprzyznanie się do winy, małe dzieci itp.) odstępowano od wymierzenia najwyższego wymiaru kary.

Znamienny jest też rozkaz „Dęba" z 30 listopada 1947 r. skierowany do dowódców patroli bojowych KP „Mściciel", regulujący wewnętrzne stosunki i zachowanie podczas działań w terenie, zalecający m.in.: „1. Dbać dobrze o żołnierzy, 2. Trzymać w dyscyplinie, Boże broń wódkę pić […]".

Witold Borucki był intensywnie rozpracowywany przez UBP. W grudniu 1947 r. agent „Kopka", były żołnierz NZW, o mało nie doprowadził do aresztowania Witolda Boruckiego podczas jego przyjazdu do żony zamieszkałej w Szczytnie. Żona została aresztowana i po ciężkim śledztwie skazana na 12 lat więzienia. PUBP w Makowie Mazowieckim prowadził w 1947 r. przeciwko strukturom dowodzonym przez Boruckiego dwa rozpracowania agenturalne o kryptonimach „Wywrotowcy" i „Męty". Rodzinę Boruckiego poddano represjom, wielokrotnie zatrzymywano jego matkę i rodzeństwo, starając się zastraszyć ich i zmusić do współpracy. Podczas jednego z nalotów grupy operacyjnej UB na Rawy, ubowcy i żołnierze KBW całkowicie zniszczyli jego rodzinny dom. Pomimo że zabronili mieszkańcom udzielać pomocy jego bliskim, ci nie posłuchali tego nakazu.

W połowie 1948 r. w XVI Okręgu NZW zaistniała zupełnie nowa sytuacja. Po rozbiciu przez UBP i KBW 24 czerwca Komendy Okręgu „Orzeł" kierowanej przez Józefa Kozłowskiego „Lasa", powstał stan zagrożenia rozpadu organizacji. Sytuację uratował wówczas właśnie Witold Borucki „Dąb". Już 10 lipca 1948 r. zwołał naradę tej części kadry dowódczej powiatów XVI Okręgu, z którą zdołał nawiązać kontakt. Przybyło na nią dziewięciu lokalnych dowódców, w większości wywodzących się z terenu powiatu makowskiego. Borucki, stosując zasady wprowadzone przez „Lasa", powołał trzyosobowy „zespół prezydialny" i zwrócił się do komendantów powiatowych z zapytaniem, jak wyobrażają sobie rozwiązanie zaistniałej sytuacji i jakie mają postulaty. Wszyscy, w formie pisemnej, opowiedzieli się za kontynuowaniem działalności niepodległościowej. Nowym komendantem okręgu został jednogłośnie wybrany Witold Borucki, który przybrał nowy pseudonim – „Babinicz". W 29 punktach sformułowano zasady, którymi miała kierować się w pracy Komenda Okręgu. Jej kryptonim zmieniono na „Tęcza". Co istotne, przedstawiciele kadry średniego szczebla uznali działania propagandowe za ważniejsze od akcji bojowych, zobowiązując nowego komendanta do wznowienia działalności wydawniczej.

By uniknąć dezorganizacji pracy w przypadku swej śmierci, komendant „Babinicz" wyznaczył trzyosobowy zespół, który miał go zastąpić (skład: Stanisław Suchołbiak „Szary", Eugeniusz Lipiński „Mrówka" i Witold Sieczkowski „Biały"). Nowy komendant Okręgu przeprowadził także reorganizację struktur powiatowych. Dokonał nowego podziału terenu, częściowo wymienił dowództwo powiatów, a nowym strukturom nadał nowe kryptonimy. W rezultacie, w ciągu kilku miesięcy zorganizowanych zostało siedem komend powiatów: „Wiosna" (północna część powiatu przasnyskiego) – komendant st. sierż. Eugeniusz Lipiński „Mrówka", „Błękit" (pow. pułtuski oraz południowo-wschodnia część makowskiego) – komendant st. sierż. Stanisław Suchołbiak „Szary", „Orłowo" (większość powiatu ostrołęckiego) – p.o. komendanta szef PAS plut. Stefan Kochański „Mewa", „Szczerbin" (powiat szczytnowski i północny skraj ostrołęckiego) – komendant plut. Kazimierz Niewiadomski „Wicher", „Mściciel" (południowa część powiatu makowskiego) – p.o. komendanta szef PAS plut. Marian Majkowski „Sowa", „Płomień" (północna część powiatu ciechanowskiego i środkowa część

Raport dowódcy patrolu „Mrówki" do komendanta Okręgu NZW „Tęcza" – „Babinicza" – zawierający prośbę o potrzebne dla ludności ulotki (zbiory IPN)

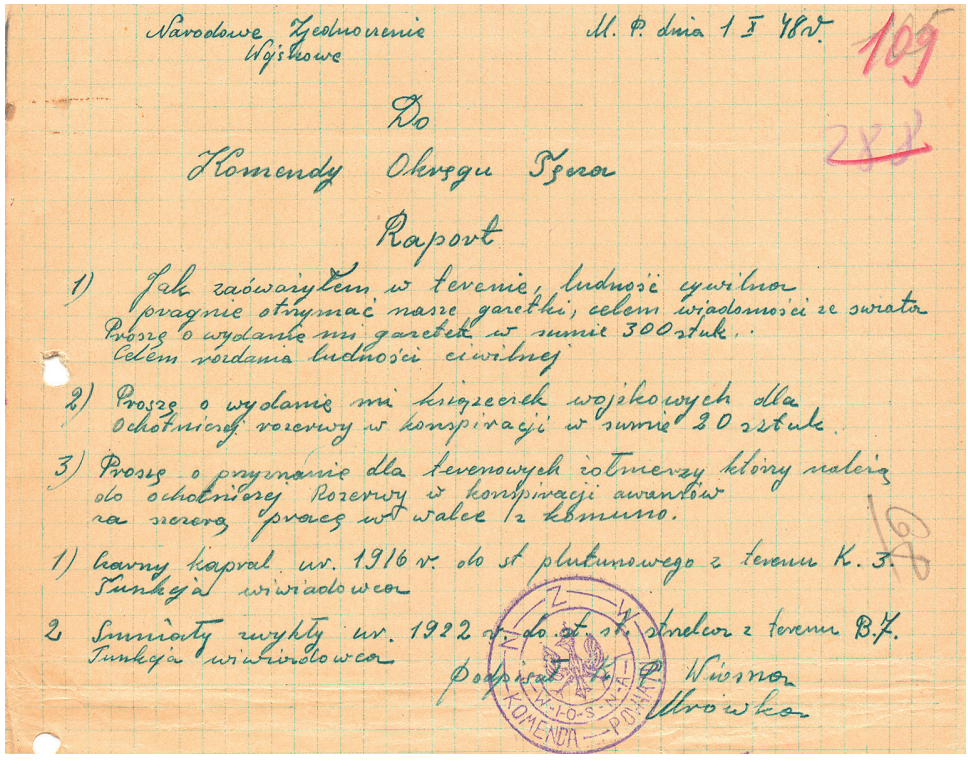

Narodowe Zjednoczenie Wojskowe

M. P. dnia 1 I 48 r.

109

Do

Komendy Okręgu Tęcza

Raport

1) Jak zauważyłem w terenie, ludność cywilna pragnie otrzymać nasze gazetki, celem wiadomości ze świata. Proszę o wydanie mi gazetek w ilości 300 sztuk. Celem rozdania ludności cywilnej

2) Proszę o wydanie mi książeczek wojskowych dla Ochotniczej rezerwy w konspiracji w ilości 20 sztuk.

3) Proszę o przyznanie dla terenowych żołnierzy którzy należą do Ochotniczej Rezerwy w konspiracji awansów za szczerą pracę w walce z komuno.

1) Czarny kapral ur. 1916 r. do st. plutonowego z terenu K. 3. Funkcja wiwiadowca

2 Śmiały wyhty ur. 1922 r. do st. st. strelca z terenu B.Z. Funkcja wiwiadowca

Podpisał: st. sierż. Wiosna
Mrówka

N.I.O.S. KOMENDA POWIAT

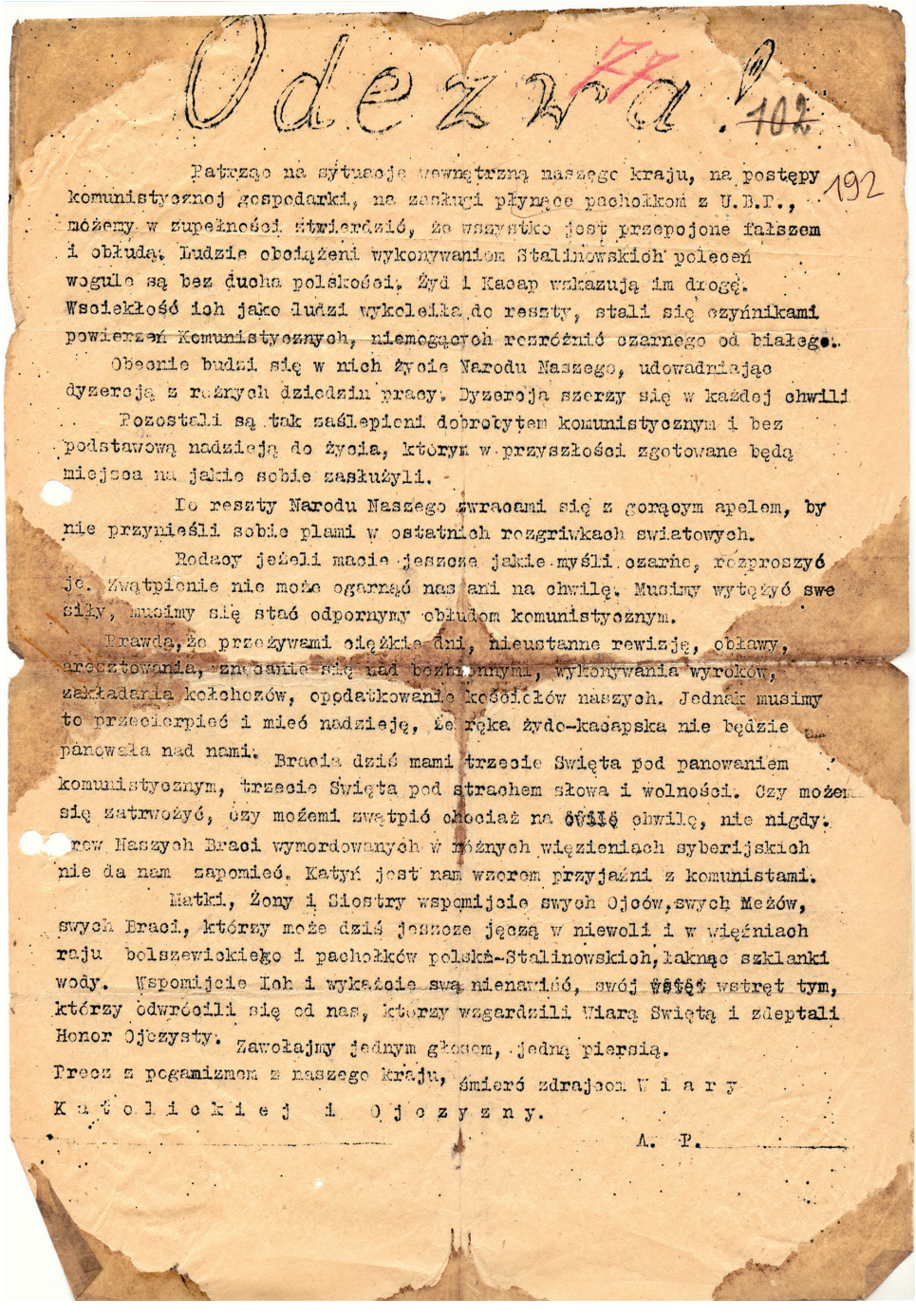

Odezwa! 102

192

Patrząc na sytuację wewnętrzną naszego kraju, na postępy komunistycznej gospodarki, na zaskugi płynące pachołkom z U.B.P., możemy w zupełności stwierdzić, że wszystko jest przepojone fałszem i obłudą. Ludzie obciążeni wykonywaniem Stalinowskich poleceń wogule są bez ducha polskości. Żyd i Kacap wskazują im drogę. Wściekłość ich jako ludzi wykolejka do reszty, stali się czynnikami powierzeń Komunistycznych, niemogących rozróżnić czarnego od białego.

Obecnie budzi się w nich życie Narodu Naszego, udowadniając dyzercją z różnych dziedzin pracy. Dyzercja szerzy się w każdej chwili

Pozostali są tak zaślepieni dobrobytem komunistycznym i bez podstawową nadzieją do życia, którym w przyszłości zgotowane będą miejsca na jakie sobie zasłużyli.

Do reszty Narodu Naszego zwracami się z gorącym apelem, by nie przynieśli sobie plami w ostatnich rozgrywkach światowych.

Rodacy jeżeli macie jeszcze jakie myśli czarne, rozproszyć je. Zwątpienie nie może ogarnąć nas ani na chwilę. Musimy wytężyć swe siły, musimy się stać odpornymy obłudom komunistycznym.

Prawda, że przeżywami ciężkie dni, nieustanne rewizje, obławy, aresztowania, znęcanie się nad bezbronnymi, wykonywania wyroków, zakładania kołchozów, opodatkowanie kościołów naszych. Jednak musimy to przecierpieć i mieć nadzieję, że ręka żydo-kacapska nie będzie panowała nad nami. Bracia dziś mami trzecie Święta pod panowaniem komunistycznym, trzecie Święta pod strachem słowa i wolności. Czy możemy się zatrwożyć, czy możemi zwątpić chociaż na ~~ćwiłę~~ chwilę, nie nigdy. Grów Naszych Braci wymordowanych w różnych więzieniach syberijskich nie da nam zapomieć. Katyń jest nam wzorem przyjaźni z komunistami.

Matki, Żony i Siostry wspomijcie swych Ojców, swych Mężów, swych Braci, którzy może dziś jeszcze jęczą w niewoli i w więźniach raju bolszewickiego i pachołków polsko-Stalinowskich, łaknąc szklanki wody. Wspomijcie Ich i wykażcie swą nienawiść, swój ~~wstęt~~ wstręt tym, którzy odwrócili się od nas, którzy wzgardzili Wiarą Świętą i zdeptali Honor Ojczysty. Zawołajmy jednym głosem, jedną piersią.

Precz z pogamizmem z naszego kraju, śmierć zdrajcom W i a r y K a t o l i c k i e j i O j c z y z n y.

A. P.

Ulotka XVI Okręgu NZW z okresu komendantury „Babinicza" (zbiory IPN)

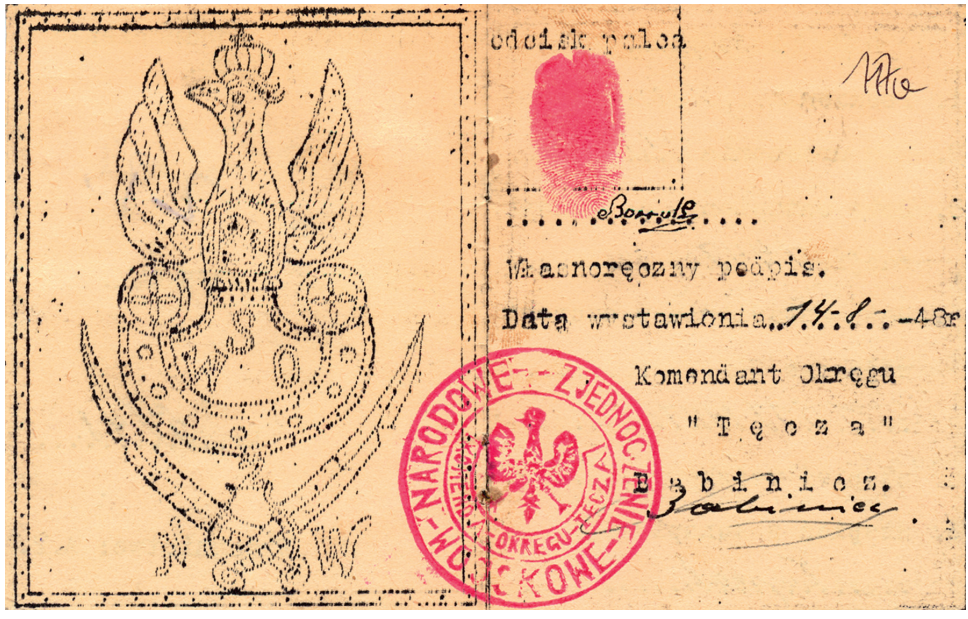
odcisk palca

Własnoręczny podpis.

Data wystawienia 14.1.-48r

Komendant Okręgu

"Tęcza"

Babinicz.

Legitymacja żołnierza XVI Okręgu NZW krypt. „Tęcza" z okresu komendantury „Babinicza" (zbiory IPN)

przasnyskiego, część powiatu mławskiego) – komendant sierż. Edward Dobrzyński „Orzyc", „Żubr", „Podlasie" (zupełnie nowa jednostka, obejmująca część powiatu łomżyńskiego i część ostrołęckiego) – p.o. komendanta szef PAS plut. Henryk Białczak „Waldek", „Waldemar".

Trzeba dodać, że istniały i sprawnie funkcjonowały jeszcze dwie komendy powiatowe NZW, wywodzące się z XVI Okręgu: „Wisła" (obejmująca powiat ciechanowski i część mławskiego) – dowodzona przez st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja" oraz „Łuków" (powiat kolneński, część ostrołęckiego oraz piskiego) – komendant plut. Bronisław Chrzanowski „Orzeł", „Ostry", a od listopada 1948 r. chor. Hieronim Rogiński „Róg". Część badaczy uważa jednak, że po śmierci komendanta „Lasa" stały się one jednostkami niezależnymi, nieuznającymi powołanej przez „Babinicza" Komendy Okręgu „Tęcza".

Realizując postulaty kadry, „Babinicz" za pośrednictwem „Szarego" zakupił radio, powielacz i papier – co umożliwiło wznowienie działalności wydawniczej, a zwłaszcza pisma KO „Tęcza", które otrzymało tytuł „Głos o Wolność". Łącznie wydał tysiąc egzemplarzy tego pisma, a także cztery tysiące odezw i ulotek, w których wyjaśniał ludności, dlaczego partyzanci NZW prowadzą walkę z komunistycznym reżimem. Nakłady wzrastały i we wrześniu „Głos o Wolność" wydano już w nakładzie półtora tysiąca egzemplarzy; rozprowadzono także 2,5 tys. ulotek „Do Żydo-komunistów" i drugie

2,5 tys. „Do młodzieży polskiej". Akcja propagandowa, wiążąca się z publikowaniem wydawnictw programowych Okręgu „Tęcza", była konsekwentnie prowadzona w 1949 r.

Komendant Borucki powołał stały patrol okręgowej żandarmerii, dowodzony przez sierż. Witolda Sieczkowskiego „Białego", na którego scedował część swych uprawnień kontrolnych, a także uprawnień w zakresie wymierzania kar (rozpatrywanie spraw wykroczeń popełnionych przez komendantów powiatów pozostawało w gestii komendanta okręgu, z tym że szef żandarmerii rozpoznawał je i raportował). Zorganizował też namiastkę służby medycznej na szczeblu Komendy Okręgu (opieką medyczną zajmowała się kpr. Jadwiga Królikowska „Danuta").

W okresie komendantury „Babinicza" utrzymany został model działalności wprowadzony w lecie 1947 r. przez „Lasa". Na terenie Okręgu „Tęcza" operowało stale co najmniej dziewięć patroli partyzanckich określanych jako patrole dywersyjno-bojowe (osiem powiatowych i okręgowa grupa żandarmerii, przy której przebywał zazwyczaj sztab „Babinicza"). Na terenie powiatu Ostrołęka działały patrole „Wichra", „Mewy", „Roga" – a okresowo także „Szarego", „Waldemara", „Białego" i grupa sztabowa „Babinicza". Przeciętnie w lesie przebywało – podobnie jak za komendantury „Lasa" – około 100–120 partyzantów XVI Okręgu NZW. Wydaje się jednak, że ciężar działań w okresie komendantury „Babinicza" przesunął się z terenu powiatu ostrołęckiego na teren powiatu makowskiego, będącego od dawna jego „matecznikiem". W dodatku powiat ostrołęcki był po kolejnych amnestiach i wsypach mocno wypalony, natomiast makowskie struktury NZW wyszły z nich znacznie mniej naruszone.

Stała troska o dyscyplinę i poprawny stosunek do ludności cywilnej na terenie działania, obowiązek szczegółowego sprawdzania wszelkich donosów o szpiclach, osobach podejrzanych, itp. przewija się w wielu dokumentach Komendy XVI Okręgu NZW. Już w jednym z pierwszych rozkazów ukierunkowujących pracę Okręgu „Tęcza" komendant „Babinicz" polecił „wytępić wszystkich szpicli" w terenie, a w rozkazie z 30 maja 1949 r. polecał jednemu z dowódców oddziałów partyzanckich, „Mrówce": „Wykolejeńców likwidować" (chodziło tu o byłych żołnierzy podziemia, którzy dopuszczali się rozbojów lub zdrady).

Do najważniejszych zadań, prócz wznowienia akcji propagandowej i walki z agenturą przeciwnika, zaliczył komendant Okręgu „Tęcza" przygotowania do przezimowania. Zgodnie z jego rozkazami, wszystkie oddziały zgromadziły

zapasy żywności oraz zdobyły środki finansowe (limit nałożony na każdy powiatowy patrol wynosił pół tony tłuszczu i 100 tys. zł).

Podstawowym celem Okręgu „Tęcza", podobnie jak i innych struktur niepodległościowych w okresie poamnestyjnym, było dotrwanie z bronią w ręku do wybuchu spodziewanego konfliktu światowego. Kadrowe grupy partyzanckie, zasilone przez zmobilizowaną sieć terenową, miały wówczas uderzyć na lokalne ośrodki władzy komunistycznej. Oddziały mazowieckie NZW prowadziły jednak przez cały czas aktywną samoobronę, a nawet działania o charakterze dywersyjnym wobec komunistycznego aparatu bezpieczeństwa i administracji. Dotyczyły one zwłaszcza ochrony organizacji podziemnej i ludności cywilnej przed penetracją agenturalną i represjami UBP.

Jednym z bardzo istotnych zagadnień była dbałość o zachowanie dyscypliny we własnych szeregach, przestrzeganie zasad współpracy z miejscową ludnością (zakaz samowolnych rekwizycji). Wszelkie akcje zaopatrzeniowe musiały być ewidencjonowane i szczegółowo opisane w raportach. Samowolne oddalanie się z oddziałów i patroli było surowo zakazane – każdy żołnierz poza swą jednostką musiał posługiwać się zaświadczeniem i przepustką wystawianą na czas określony. Wszelkie kary i nagany (a także pochwały) wpisywano do ewidencji powiatowej i na ich podstawie wystawiano okresowe oceny żołnierzy. Pod koniec kwietnia 1948 r., w celu usprawnienia ewidencji, wprowadzono legitymacje dla żołnierzy NZW.

Do poważniejszych starć ostrołęckich oddziałów NZW z siłami komunistycznymi należy zwycięska walka oddziału KP „Łuków" z grupą operacyjną MO w kol. Świnia (gm. Zbójna), wyrwanie się z obławy w Porytem (pow. Łomża) we wrześniu 1948 r., odparcie obławy na terenie gminy Turośl 22–23 marca 1949 r. i zwycięska potyczka z MO 24 kwietnia 1949 r. w Szablakach. 16 lutego 1949 r. patrol „Sowy" zlikwidował funkcjonariusza PUBP w Ostrołęce, Franciszka Jakubowskiego. 19 lutego 1949 r. patrole „Sowy" i „Mewy" przebiły się przez obławę w północnej części powiatu. Także w lutym 1949 r. patrole podlegające „Babiniczowi" dostały rozkaz wykonania akcji dywersyjnych na liniach kolejowych Nidzica–Olsztyn i Biskupiec–Szczytno.

Walka Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z odbudowanym przez komendanta „Babinicza" XVI Okręgiem NZW „Tęcza" trwała przez kolejne trzynaście miesięcy. W okresie tym przeciwko różnym podległym mu strukturom i oddziałom funkcjonariusze UB prowadzili rozpracowania o kryptonimach: „Faszyści", „Straceńcy", „Błękit", „Niedobitki", „Bezdomni", koordynowane przez WUBP w Warszawie i nadzorowane przez Departament III MBP.

Początkowo resort nie odnosił jednak spektakularnych sukcesów, te zaś, do których dochodziło, miały lokalny charakter i nie dotyczyły centrum dowódczego. Główna rozgrywka aparatu bezpieczeństwa z „Babiniczem" dokonała się nie za sprawą wielkich operacji policyjno-wojskowych, ale poprzez agenturę MBP. Zwerbowanie jako agentów funkcyjnych żołnierzy NZW: Henryka Skoniecznego „Romana" (TW „Mazur"), Wacława Mówińskiego „Szczygła" (TW „Puszka") i N.N. TW „Wrzosa" sprawiło, że bezpiece udało się rozbić Komendy Powiatów „Szczerbin" i „Orłowo" (22 stycznia 1948 r. agenci zamordowali Aleksandra Niewiadomskiego „Sarnę" i Józefa Charewskiego „Sna", „Kłosa", wydali też UBP dwa magazyny broni oraz spowodowali aresztowania siatki terenowej).

Komenda XVI Okręgu NZW zorganizowana przez chor. Witolda Boruckiego zdołała przetrwać, prowadząc bardzo intensywną działalność organizacyjną i bojową do początków czerwca 1949 r. Wprawdzie na podległy jej teren spadały aresztowania i represje, a 2 marca 1949 r. dzięki pracy agenta wewnętrznego o krypt. „Janek" UBP zdołał doprowadzić do likwidacji oddziału „Orzyca" (do akcji przeciw ośmiu partyzantom rzucono blisko tysiąc żołnierzy KBW i funkcjonariuszy), większość oddziałów zdołała utrzymać się w polu. Kolejna próba wyeliminowania przy pomocy „Janka" następnej grupy, tym razem z Komendy Powiatu „Wiosna", została zdemaskowana przez „Roja", który zlikwidował agenta.

29 maja 1949 r. kolejni partyzanci: Zygmunt Pierzchała „Janek" i Marian Gadziński „Zając", działając na zlecenie UB, zamordowali swego dowódcę, komendanta Powiatu „Podlasie" Henryka Białczaka „Waldemara" i zgłosili się do PUBP w Ostrołęce, „ażeby zaofiarować swą gotowość do współpracy". Wydali oni miejsce koncentracji patroli „Mrówki", „Mewy" i „Szarego" oraz Komendy XVI Okręgu NZW w rejonie wsi Mamino (gmina Sypniewo, powiat makowski). Resort bezpieczeństwa błyskawicznie zorganizował operację, rzucając do akcji trzy bataliony KBW wsparte przez funkcjonariuszy UBP i MO (łącznie blisko 1,5 tys. ludzi). W zasadzkę wpadł patrol Komendy Powiatu „Błękit"

Patrol sierż. Stanisława Suchołbiaka „Szarego" z KP „Błękit" XVI Okręgu NZW, 1949 r. (zbiory IPN)

wysłany w teren 29 maja 1949 r. Na miejscu poległ Jerzy Sokolnicki „Cygan", ciężko ranni Włodzimierz Chodkowski „Kora" i Władysław Majewski „Żwirko" dostali się w ręce UBP. Oddział główny zdołał wprawdzie wyrwać się z zasadzki bez większych strat (poległo dwóch następnych partyzantów: Edward Budny „Wuj" i komendant okręgowej żandarmerii st. sierż. Witold Sieczkowski „Biały"), jednak w ciągu najbliższych dni dwaj jeńcy zostali poddani brutalnemu śledztwu. Ponieważ funkcjonariusze UB utrzymywali w tajemnicy fakt wzięcia partyzantów żywcem, w oddziale „Babinicza" panowało przekonanie, że cały patrol poległ w walce. „Żwirko" pomimo tortur nie złożył przydatnych dla UBP zeznań, jednak „Korę" zmuszono do mówienia.

Władysław Majewski „Żwirko" z patrolu KP „Błękit" (zbiory IPN)

Do akcji przeciw „Babiniczowi" rzucono jeszcze kilka batalionów I i II Brygady KBW oraz 10 i 14 Pułku KBW. Kolejne miejsce biwaku Komendy i oddziałów partyzanckich XVI Okręgu pod Wólką Rakowską (powiat makowski) zostało zlokalizowane i nocą z 3 na 4 czerwca 1949 r. zaatakowane przez znaczne siły UBP i KBW. Tym razem oddziały NZW poszły w rozsypkę, kilku zostało zabitych lub pojmanych (zginęli „Ogień", „Zbigniew" i „Borsuk", do niewoli dostała się „Danuta"). W najbliższych dniach przeprowadzono masowe aresztowania związane z prowadzonym śledztwem. Do 4 czerwca 1949 r. aresztowano 86 osób. Tym razem głównym obszarem przeczesywania terenu był powiat makowski, w którym tylko do 9 czerwca 1949 r. zatrzymano 45 osób, stawiając większość z nich przed WSR w Warszawie. Zniszczono też kilka leśnych ziemianek i przejęto trzy kolejne partyzanckie magazyny broni. Operacjom wojskowym resortu towarzyszyły starannie wyreżyserowane działania mające zastraszyć ludność, takie jak zbiorowe procesy osób oskarżanych o sprzyjanie podziemiu niepodległościowemu. Na przykład w sierpniu 1949 r., podczas ośmiu publicznych rozpraw

w Makowie Mazowieckim, skazano 56 osób, a 23–28 sierpnia 1949 r. na sesji wyjazdowej w Przasnyszu WSR w Warszawie skazał 32 osoby.

Komendant Witold Borucki „Babinicz" podjął próbę zebrania rozproszonych partyzantów z patroli „Mrówki", „Mewy" i „Szarego". Podległe mu, coraz bardziej topniejące siły, wykonały jeszcze kilka akcji zaopatrzeniowych i uderzeń odwetowych wobec agentury komunistycznej. „Babiniczowi" udało się wytrwać przez dwa miesiące. Na szczeblu MBP zdecydowano, by do rozgrywki przeciwko niemu wprowadzić specjalnie sformowaną grupę agentów wewnętrznych, złożoną z byłych żołnierzy NZW, oznaczonych krypt. „V Kolumna". W jej skład weszli Stefan Kochański „Mewa", Marian Majkowski „Sowa", Stanisław Wnuk „Szczupak" i Stanisław Majkowski „Skromny". Wszyscy byli doświadczonymi konspiratorami i partyzantami, w większości pełnili funkcje dowódcze średniego szczebla w organizacji NZW. Wspomniani agenci, uznawani za szczególnie cennych, znajdowali się początkowo „na kontakcie operacyjnym" naczelnika Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Tadeusza Kwiatkowskiego, jednak dość szybko przejęci zostali przez samego szefa WUBP ppłk Bronisława Trochimowicza. Dla zapewnienia sobie ich „lojalności" aresztowano kilka osób z ich rodzin jako swego rodzaju zakładników, gwarantujących „skuteczną pracę" członków „V Kolumny".

Agenci udawali autentyczną grupę partyzancką i zdołali nawiązać kontakt z komendantem Okręgu „Tęcza". 19 sierpnia 1949 r. rankiem pod wsią Amelin zamordowali skrytobójczo chor. Witolda Boruckiego „Babinicza" i jego podkomendnego Henryka Milewskiego „Ciętego", śpiących w stogu siana. Tego samego dnia strzałami w plecy zamordowali także Stanisława Suchołbiaka „Szarego", komendanta Powiatu „Błękit". Okoliczności śmierci „Babinicza", „Szarego" i „Ciętego" zostały zamaskowane pozorowaną obławą KBW i strzelaniną.

Opisując postać ostatniego komendanta XVI Okręgu NZW, warto zwrócić uwagę na okoliczność, że pragnął on pozostawić przesłanie do tych, którzy w przyszłości – po upadku rządów komunistycznych i odzyskaniu niepodległości – będą rządzili Polską. Witold Borucki „Dąb", „Babinicz", widząc, że walka prowadzona przez niego i jego podkomendnych nieuchronnie musi zakończyć się śmiercią i wymazaniem pokonanych partyzantów z oficjalnej historii, a co za tym idzie – ze świadomości społecznej, wystosował 20 lipca 1948 r. *Raport do Administracji Przyszłej Polski*. Ten niezwykły dokument był skierowany do władz niepodległej Rzeczypospolitej. Komendant Borucki

pisał w nim: „Mając tak poważną odpowiedzialność za teren i żołnierzy, patrząc na wszystko trzeźwo, obserwując wszelkie postępy komuny, prosiłbym na wypadek zlikwidowania nas, mieć uważanie dla ludzi tych, którzy zostali pokrzywdzeni przez komunistów, oraz o pewne względy tym, którzy otrzymali zaświadczenia organizacyjne i pracowali dla dobra Polski w Podziemiu. Raport ten składam, widząc zawieruchę wojenną, jak i wzmocnione pacyfikacje ze strony komunistów. Dla ludzi pokrzywdzonych od komunistów przez nas [z naszego powodu] lub aresztowanych z powodu szpicli, prosiłbym o udzielenie [im] wszelkich środków pomocy. Zaznaczam: Członków tych, którzy mają zaświadczenia organizacyjne, a należeli do jakiejkolwiek partii komunistycznej, organizacja nasza potępia ich i stawia na równi czystych komunistów, ponieważ przez ludzi tych nie przebija ideał, tylko materializm, a takich nam [w] przyszłej Polsce nie potrzeba".

Widać wyraźnie, że dowódca ostatniego, pozostałego jeszcze na placu boju Okręgu NZW, mając świadomość, że zginie w walce z komunistami, chciał pozostawić przyszłym władzom niepodległej Polski jakieś świadectwo o ludziach, którzy nie ulegli komunie. Przede wszystkim jego pragnieniem było, aby wolna Polska zatroszczyła się o osoby represjonowane przez komunistów w związku z działalnością niepodległościową, a także by miała uznanie dla ludzi walczących w szeregach organizacji podziemnych. W kolejnym dokumencie z 29 lipca 1948 r., zatytułowanym *Przebieg pacyfikacji w Okręgu „Tęcza"*, skierowanym dla celów czysto dokumentacyjnych do przyszłych władz RP, Witold Borucki pisał o trudnościach, jakie musieli pokonywać konspiratorzy prowadzący walkę z machiną komunistycznego państwa po amnestii z lutego–kwietnia 1947 r. Raz jeszcze komendant „Babinicz" zwrócił się do władz wolnej Polski w *Raporcie do Administracji Przyszłej Nowej Polski* z 13 kwietnia 1949 r., pisząc m.in.: „Ze swej strony proszę o pamięć macierzystą dla Tych, co w imieniu naszych sił za granicą, walczyli tu, nie szczędząc życia". Tak jak gdyby nie prosił już o pomoc i opiekę dla tych, co przeżyją, lecz jedynie o dobrą pamięć o tych, co w najtrudniejszych warunkach walczyli i oddali życie za niepodległość ojczyzny, wolność człowieka i wiarę przodków.

Nie wiadomo, gdzie komuniści zakopali komendanta „Babinicza". Jego urodzony w więzieniu syn Arkadiusz, który nigdy nie widział swego ojca, do dziś nie wie, gdzie zakończył się jego partyzancki szlak.